Nr 166 Lwów, niedziela 24 lipca 1927 Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Wzrost rozgoryczenia wśród pracowników państwowych.

List otwarty do społeczeństwa.

Pogłoski o zmianach w rządzie.

WARSZAWA, 22. 7. (A. W.). „Polska Zbrojna" donosi że na stanowisko ministra spraw wewnętrznych desygnowany jest minister Miedziński, Dotychczasowy minister gen. Składkowski objąć ma województwo warszawskie. Wojewoda warszawski Sołtan wyjechać ma na placówkę zagraniczną w charakterze posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego (Helsingfors). Równocześnie dotychczasowy wojewoda krakowski p. Darowski objąć ma placówkę dyplomatyczną na dalekim Wschodzie (Tokio).

WARSZAWA, 22. lipca. (tel. wł.) Dzisiejsza Polska Ajencja Tel. przynosi urzędowe zaprzeczenie pogłosek o ewent. zmianach w rządzie.

—:::—

Rząd polski nie odpowie na drugą notę sowiecką.

WARSZAWA, 22. 7. (AW). Wbrew oczekiwaniom i zapowiedziom minister Patek udaje się do Moskwy, nie zabierając ze sobą żadnej noty Rządu polskiego dla Sowietów.

Dalsze rokowania w sprawie likwidacji naprężenia, wywołanego zabójstwem Wojkowa prowadzone będą w drodze bezpośrednich rozmów dyplomatycznych.

Rewizja w redakcji „Natio".

WARSZAWA, 22. 7. (tel. wł.). Wczoraj w godzinach popołudniowych przeprowadzono tu szczegółową rewizję w redakcji miesięcznika mniejszości narod. „Natio". Współredaktora tego pisma p. Karola Ario aresztowano.

O przyczynie rewizji i aresztowaniu nikomu nic nie wiadomo.

Interwenjował w tej sprawie w MSWewn. pos. Grynbaum, który jest współredaktorem tego miesięcznika, jednakowóż nie udzielono mu żadnych wyjaśnień.

Do wieczora rewizja ta i aresztowanie pozostały osłonięte tajemnicą.

Nowa powódź w Niemczech.

BERLIN, 22. 7. (AW). Ulewne deszcze, które w ciągu ostatnich dni spadły w Niemczech, spowodowały nagły przybór wody w Elsterze. Poziom wody podniósł się średnio o 45 ctm. Miejscowości Plesse i Heuerwerde znajdują się częściowo pod wodą.

Powódź zagraża poważnie wielkim kopalniom węgla w Mückenburgu.

Zamach bombowy na tle politycznem?

KATOWICE, 22. 7. (AW). W Nowej Wsi dokonano niebezpiecznego zamachu dynamitowego podkładając bombę pod dom piekarza Szewczyka.

Istnieją poszlaki, iż zamach posiada podłoże polityczne.

Skazaniec na sali rozpraw rani się kilkakrotnie w pierś.

WARSZAWA, 22. 7. (AW). Terenem niezwykłego zajścia była dzisiaj jedna ze sal okręgowego sądu apelacyjnego. Gdy sąd ogłaszał wyrok w sprawie niejakiego Szymajdy, potwierdzając wyrok pierwszej instancji skazujący Szymajdę na 5 lat więzienia, oskarżony wyjąwszy nóż, zranił się nim kilkakrotnie w pierś. Na sali powstało zamieszanie. Obecni na rozprawie żona i matka dostały spazmów. Policja uspokoiła desperata. Przybyłe zaś pogotowie opatrzyło rannego, pozostawiając go na miejscu.

AMUNDSEN W WŁADYWOSTOKU.

MOSKWA, 22. lipca. (A. W.) Według doniesień z Władywostoku, przybył tam z Japonji głośny podróżnik i zdobywca bieguna Amundsen. Amundsen przybył w celach naukowych.

PRZYWRÓCENIE DEBITU „ARBEITER ZTG."

WARSZAWA, 22. lipca. (tel. wł.) Jak się dowiadujemy min. spr. wewn. przywróciło nareszcie debit pocztowy „Arbeiter Zeitung" z Wiednia.

—:::—

Rezultat wyborów na Wołyniu.

RÓWNE, 22. 7. (AW). Na podstawie dalszych uzupełniających informacji wejdzie do nowoobranych rad miejskich w 19 miastach Wołynia: 92 Polaków, (20 proc.), z czego 11 mand. przypada na PPS., reszta zaś w ogromnej większości na stronnictwa prawicowe. 205 żydów (60 proc.), 54 Ukraińców (12 proc.) i 11 Rosjan (3 proc.). Pierwsze posiedzenia nowo obranych rad miejskich odbędą się w początkach września.

—:::—

Nowy zamach na funkcjonarjuszy czerezwyczajki.

MOSKWA, 22. lipca. (A. W.) Donoszą tu z Kronsztadu, iż dokonano tam nowego zamachu na kilku funkcjonarjuszy G. P. U. Trzej funkcjonarjusze zostali przez strzały nieznanych sprawców, zabici.

MOSKWA, 22. lipca. (A. W.) Donoszą tu z Charkowa, iż rozpoczął się tam proces 42 gruzińskich soc. demokratów- mieńszewików. Oskarża generalny prokurator ukraińskiej SSR. Popow. Istnieją obawy, że większość oskarżonych skazana będzie na karę śmierci ze względu na znaną nienawiść bolszewików do socjal- demokracji gruzińskiej.

—:::—

SPRAWA ROKOWAŃ POLSKO- NIEM.

WARSZAWA, 22. 7. (tel. wł.). Rozmowy prowadzone między posłem niem. w Warszawie, a min. spraw zagr., mające na celu przygotowania do wznowienia rokowań o traktat handl., doznały 4-tygodniowej przerwy z powodu feryj.

—:::—

NOWY PREZYDENT M. WILNA.

WILNO, 22. 7. (Pat.). W trzeciem głosowaniu o godz. 24 pomiędzy dwoma kandydatami, którzy w drugiem głosowaniu uzyskali największą ilość głosów, adwokat Folejewski otrzymał 26 głosów, Bańkowski 15 głosów, białych kartek oddano 7. Wobec tego prezydentem miasta Wilna wybrany został adwokat komisarz rządu Folejewski.

—:::—

ODWOŁANIE PRZEDSTAWICIELA SOWIETÓW WE WIEDNIU?

MOSKWA, 22. lipca. (A.W.) W związku z wynikiem rewolucji wiedeńskiej odwołany zostanie przedstawiciel SSSR. w Wiedniu Berzin.

Berzinowi kierujące koła partyjne zarzucają nieumiejętne kierownictwo wybuchem rewolty, oraz kompromitację przez nieostrożne ujawnienie pewnych faktów przedwcześnie przed opinją europejską.

—:::—

List otwarty do społeczeństwa!

Poczucie sprawiedliwości społecznej, głębokie pokrzywdzenie szerokich mas obywateli, świadomość pilnej potrzeby społecznej i państwowej, zmuszają nas, przedstawicieli związków i organizacyj zawodowych do odwołania się w sprawie katastrofalnego położenia materjalnego pracowników państwowych do opinji całego społeczeństwa.

W społeczeństwie musi się wytworzyć świadomość, że dalsze trwanie sytuacji, w której

PRZESZŁO 400.000 PRAC. PAŃSTW., CO WRAZ Z RODZINAMI STANOWI PRZESZŁO 1,500.000 OSÓB, ŻYJE PONIŻEJ ELEMENTARNEJ NORMY,

niema ani chwili wolnej od troski o byt, nie może zachować należytego poziomu kulturalnego, nie może należycie kształcić dzieci, dbać o zdrowie swych rodzin, nie może produkcyjnie pracować. Dalsze trwanie takiego stanu jest niedopuszczalne, gdyż stanowi ono zbyt wielką krzywdę społeczną, godzi w dobro i interes państwa. Jeśli wziąć pod uwagę, iż z pośród tej rzeszy ponad 75 proc. otrzymuje uposażenie w X—XVI. gr. uposażeniowych, nie mając zapewnionego nawet teoretycznego minimum egzystencji, że uposażenie znacznej większości tych pracowników waha się w granicy od 113—200 zł. ujawnia się wówczas istotny obraz nędzy pracowników państwowych.

Realna wartość płac pracowników państwowych w maju r. b.

ZOSTAŁA OBNIŻONA,

jak wynika z memorjału Komisji Opinjodawczej Pracy, od 14- do 43-proc. w stosunku do „minimalnego“ głodowego stanu z r. 1925, przyczem w obliczeniach tych nie uwzględniono faktu, iż począwszy od dnia 1. I. 1926 r. wysokość dodatku mieszkaniowego nie uległa zmianie, mimo, iż prac. państw. muszą uiszczać zwiększone opłaty komornego w myśl ustawy o ochronie lokatorów.

Należy zaś nadto liczyć się z tem, iż wskaźniki kosztów utrzymania, będące podstawą do obliczania realnej wartości płac,

NIE ODPOWIADAJĄ STOSUNKOM RZECZYWISTYM.

Wynika to przedewszystkiem stąd, iż w miarę obniżania się realnej wartości płac stosunek wzajemny cen poszczególnych artykułów, co ma wszak decydujące znaczenie dla obliczania wskaźników kosztów utrzymania, ulega znacznej zmianie. Dotyczy to w pierwszym rzędzie kosztów żywności, które w tym teoretycznym budżecie stanowią przeciętnie zaledwie 50 proc., podczas gdy w rzeczywistości sięgają od 75—90 proc. W ten sposób stwarza się sztucznie dalekie od rzeczywistości wskaźniki wzrostu kosztów utrzymania. I tak dalej możnaby wymieniać coraz to nowe pozycje, których ogólny bilans przynosi prac. państw. wciąż jedynie pogarszanie sytuacji z roku na rok. Nad całą warstwą społeczną

WISI GROZA UPADKU MATERJALNEGO I MORALNEGO,

co za sobą musi pociągać obniżenie się stanu kulturalnego społeczeństwa, musi się odbić na życiu gospodarczem Polski, którego podstawowym warunkiem uzdrowienia jest wzmożenie zdolności konsumpcyjnej najszerszych mas pracujących. Równocześnie czynnikowie rządu składają daleko idące oświadczenia, a nawet zobowiązania,

KTÓRE NIE SĄ REALIZOWANE,

potęgując w szerokich kołach pracowników państwowych coraz większe rozgoryczenie, podtrzymując stan wrzenia.

W tych warunkach jest rzeczą niepomiernej wagi, aby w społeczeństwie zapanowało przeświadczenie, iż w dziedzinie sytuowania prac. państw. musi nastąpić wreszcie zdecydowana zmiana. Argumenty i przedstawienia poszczególnych organizacyj zawodowych nie mają posłuchu. Niema dotychczas istotnie konkretnych projektów naprawy stosunków.

Może ten głos rozbudzi świadomość ogółu, może uczyni ze sprawy przez nas poruszonej, sprawę ogólnej dyskusji i zainteresowania, wywrze swój ważki i decydujący wpływ na czynniki miarodajne, by uregulowanie tej sprawy uznały za konieczność państwową, która w hierarchji potrzeb państwowych wysunęła się na plan pierwszy i której lekceważenie może i musi wywołać groźne konsekwencje.

Prezydjum Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Zawodowych Pracowników Państwowych.

Warszawa, dnia 19. lipca 1927 r.

Min. Romocki w walce z kolejarzami.

Kolejarze w obronie swych praw.

WARSZAWA, 22. 7. W uzupełnieniu wczorajszej naszej informacji o uchwałach Zarządu Głównego Zw. maszynistów kolejowych w Warszawie Aj. Wschodnia podaje, że przyjęła rezolucja uważa za wyzwanie odmowę min. Romockiego co do prawa Zw. zawodowych do wglądu w projekty ustaw. Rezolucja domaga się w dalszym ciągu natychmiastowej satysfakcji i dopuszczenia Zw. zawodowych do współpracy nad redakcją projektów, dotyczących organizacji kolejnictwa. Podobne rezolucje zapadły na zjeździe prezesów kół miejscowych organizacji kolejowych.

WARSZAWA, 22. 7. (AW). W związku z incydentem pomiędzy ministrem Romockim a delegatami Związku Zawod. kolejarzy zapowiedziane zostały na dzień dzisiejszy zjazdy okręgowe Związków kolejowych we wszystkich okręgowych dyrekcjach. Zjazdy te zadecydują o dalszych metodach akcji.

—:::—

Iluzoryczne obiecanki.

WARSZAWA, 22. 7. (AW). Dzisiejszy „Robotnik“ podając wiadomość o zapowiedzianej przez Rząd podwyżce dla kolejarzy, stwierdza, iż obietnica Rządu jest iluzoryczna, gdyż nie zawiera wysokości zamierzonej podwyżki. Pismo to dodaje, iż komunikat rządowy wywołał niesmak, ponieważ jasnem jest, iż zapowiedź podwyżki obliczona została na zachwianie podstawy mas robotniczych.

—:::—

W. W. JACOBS.

Arszenik.

4)

(Ciąg dalszy).

III.

Byłoby nieodrzecznością a nawet niebezpieczeństwem zwlekać dłużej. Obmyślił już dokładnie, jak odsunie od swej szyji grożące widmo sznura a założy go na szyję Anny. Był to ryzykowny krok lecz warto się było nań odważyć, bo w razie udania się czeka wielka nagroda. Musiał pchnąć kamień aby się toczył... o resztę będą się już inni troszczyli. Czas działania nadszedł.

Wrócił ze zwyklej popołudniowej przechadzki nieco zmęczony. Nie tknął herbaty. Skulił się przy ogniu, użalając się przed Anną na lekkie dreszcze. Ponieważ następnego dnia nieczuł się lepiej, udał się po obiedzie do swego lekarza. Doktór oswiadczył mu, że abstrahując od drobnych zaburzeń żołądkowych jest zupełnie zdrowy i zapisał mu niewinny środek na uspokojenie nerwów. Goddard przez kilka dni z rzędu zażywał trzy razy dziennie po łyżce stołowej — ponieważ nie było skutku, położył się do łóżka.

— Dwa, trzy dni spoczynku i wszystko będzie dobrze — rzekł lekarz. — Niech mi pan zresztą pokaże jeszcze język.

— Lecz co mi właściwie dolega, Robercie? — spytał pacjent.

Lekarz zastanawiał się przez chwilę.

— Drobnostka! Nerwy nieco podrażnione a może i żołądek coś w nieporządku. Jak powiedziałem... za dwa, trzy dni będzie pan zdrów i rześki.

Goddard potaknął z zadowoleniem. Ale gdy tylko lekarz wyszedł, roześmiał się jadowicie: ładną zrobi mu niespodziankę! Może to będzie nieco przykre dla Roberta i dla jego doktorskiej reputacji, lecz tego nie da się uniknąć.

Przeszedł myślą jeszcze raz szczegóły swego programu. Jego stan musiał się w najbliższych kilku dniach pogorszyć... musi naprawdę popaść w jakąś niewielką chorobę. Potem niby nerwowy, lękliwy pacjent zrobi kilka niepewnych uwag: Jedzenie ma jakiś szczególny posmak — czuje się zawsze po niem dobrze. Rozumie że to jest wprost śmieszne, ale — tam pozostała jeszcze resztka buljonu... możeby doktor zechciał ją zbadać? A lekarstwo? A ekskrementa? Czy nie zechciałyby zadać sobie trudu i zbadać nieco dokładniej to wszystko?

Oparty na łokciu, z wzrokiem utkwionym w przeciwległą ścianę, rozmyślał. Jakiś ślad, drobny ślad arszeniku znajdzie się w ekskrementach; o wiele więcej będzie go gdzieindziej. W ten sposób ustali się jako niewątpliwy fakt, że próbowano go otruć a ponieważ i u jego żony okazały się podobne symptomy, podejrzenie musi paść na Annę. Wtedy może dowoli pokazywać swój list, którym mu groziła... pięćdziesiąt takich listów nie uratuje jej od zguby, którą jej obmyślił. Życie jego lub jej — na litość niema miejsca!

Przez trzy dni przygotowywał się do decydującego kroku. Nerwy poczęły mu już odmawiać posłuszeństwa: trzeba było ze wszystkiem skończyć i doprowadzić do nagłego rozstrzygnięcia.

Było koło 9-tej czy 10-tej wieczorem, gdy zadzwonił gwałtownie: za chwilę usłyszał ciężkie kroki Anny, wychodzącej po schodach

— Czego pan sobie życzy? — zapytała, stając we drzwiach.

— Jestem bardzo chory — wyjąkał. — Prędko... zawołajcie lekarza.

Spojrzała na niego z najwyższem zdumieniem:

— Teraz? o tej porze? Niebardzo to przyjemne...

— Ze mną już koniec — przemówił złamanym głosem.

— To się panu wydaje! — przerwała szorstko. — Jutro z pewnością będzie panu lepiej.

— Umrę — powtórzył. — Zaraz... lekarza...

Wahała się jeszcze. Na ulicy deszcz lał jak z cebra a mieszkanie lekarza oddalone było o dobre pół godziny. Wzrok jej spoczął znowu na chorym.

— Mogę się na śmierć przeziębić przy tej niepogodzie — mruknęła.

Istotnie wyglądał na chorego. Zresztą śmierć jego nie przyniosłaby jej żadnego pożytku.

(C. d. n.).

—:::—

Obrońca Węgier.

Ostry atak lorda Rothermere na Czechosłowację.

Lord Rothermere, właściciel bardzo wielu dzienników w Anglji, który w ostatnich czasach na łamach swej prasy wystąpił gorąco przeciw pokrzywdzeniu Węgier przez traktat pokojowy, wydał w tych dniach następujące pismo do czesko-słowackiego ministra spraw zagranicznych, dr. Benesza:

„Dowiedziałem się, że Pan w swej mowie, wygłoszonej w senacie, obwinił mnie, iż dążę do rozpętania wojny między państwami sukcesyjnemi. Jest to coś przeciwnego mojemu celowi. Występami swymi nie chcę wywoływać wojny lecz służyć prawdziwemu pokojowi. Za wysoko cenię Ekscelencję jako męża stanu, abym przypuszczał, że Pan wierzy w możliwość trwałego pokoju,

BEZ ZWROTU WSZYSTKICH TYCH WĘGIERSKICH OBSZARÓW,

w krajach sukcesyjnych, gdzie Węgry są w większości. Pan wie tak samo dobrze jak i ja, iż pokój w Trianon w obecnem swem brzmieniu jedynie dlatego mógł dojść do skutku, że przedstawiciele wielkich mocarstw byli zupełnie niepoinformowani co do skomplikowanych narodowych i politycznych stosunków na tych terytorjach. Właśnie z tego powodu nie można postanowień traktatu pokojowego uważać za ostateczne. W praskim parlamencie siedzą liczni przedstawiciele takich terytorjów, których ludność

NIGDY NIE POGODZI SIĘ Z OBECNEM POŁOŻENIEM

lecz zawsze będzie dążyła do połączenia się z ojczyzną.

Nie dlatego miljon brytyjskich żołnierzy przelało swą krew, abyśmy za cenę ich krwi pozwolili niesprawiedliwości utrwalać swe rządy w tej części Europy. Węgry mają przyjaciół, którzy nie spoczną, dopóki cały świat nie dowie się o wyrządzonej temu narodowi krzywdzie oraz o tem, jak bardzo państwa sukcesyjne uciskają Węgrów, poddanych pod ich władzę. Proszę Waszej Ekscelencji zawsze mieć na pamięci, że Czechosłowacja

BEZ PRZYJAŹNI I OFIAR ANGLJI I FRANCJI NIE ISTNIAŁABY WCALE.

Jeżeli Czechosłowacja popełnia nadużycia odnośnie do tego, co otrzymała, to musi być przygotowana na to, że przyjaźń i sympatje Anglji całkowicie się od niej odwrócą a na ich miejsce przyjdzie rozczarowanie i obojętność“.

Przygotowania do obchodu dziesięciolecia rewolucji w Rosji.

Choć jeszcze trzy miesiące dzielą od dnia 10-tej rocznicy rewolucji komunistycznej, cała Rosja stoi już teraz pod znakiem przygotowań jubileuszowych. We wszystkich miastach i miasteczkach Unji sowieckiej powstały najrozmaitsze komitety jubileuszowe, których zadaniem jest przygotowanie uroczystych obchodów.

Władze centralne przypisują obchodowi dziesięciolecja rewolucji wielkie znaczenie agitacyjne. W ramach uroczystości jubileuszowych odbędą się więc liczne wiece i akademie, na których wygłoszone zostaną referaty o zdobyczach rządu sowieckiego zarówno w samem państwie, jak i na arenie międzynarodowej.

Sekretarjat Centralnego komitetu organizacyjnego, w czasie przygotowawczej propagandy uroczystości należy utrwalić w pamięci mas najważniejsze etapy walki z roku 1917. A dlatego to w organizacji obchodu jubileuszowego biorą udział oprócz oficjalnych organów sowieckich również instytucje gospodarcze, związki zawodowe, spółdzielnie, komsomolcy i pionierzy, organizacje robotnic i włościanek, armia czerwona i wszystkie organizacje społeczne — to jest całe bez wyjątku państwo.

Główne formy uroczystości jubileuszowych będą następujące: 1) Masowe demonstracje polityczne, 2) inscenizacja wydarzeń rewolucyjnych, 3) uroczyste pochody, w których demonstrowane będą rewolucyjne zdobycze gospodarcze, polityczne, kulturalne i społeczne, 4) wiece robotnicze.

Uroczystości jubileuszowe trwać będą dwa dni. W ramach uroczystości mają się również odbyć wystawy historyczne, gospodarcze i t. p.

Zaznaczyć jeszcze wypada, że do obchodu jubileuszowego gorączkowo szykuje się kino sowieckie. Pod kierownictwem reżysera Eizensztajna „nakręcany“ jest obecnie olbrzymi film rewolucyjny, który podczas uroczystości wyświetlany będzie we wszystkich kinematografach rosyjskich.

Czego sowiety niepokazują zagranicznym delegacjom robotniczym.

Oto autentyczny obrazek z życia robotniczego w przemyśle górniczym w Zagłębiu donieckiem.

Golgota górnika donieckiego stała się tak krzyczącą, że pomimo cenzury partyjnej umieszczono w moskiewskiej „Prawdzie“ znamienną korespondencję z kopalni Kalininowskiej Nr. 3, okręgu artyniewskiego. Charakterystyczną tę korespondencję p. t. „Obywatele Sachalinu“ przytaczamy w wyjątkach w dosłownem brzmieniu:

„Sachalinem“ przezwano kopalnie rudy żelaznej dlatego, że znajduje się ona rzucona w step samotna, odcięta od świata. Obecnie przezwano ją „kopalnią kaliniowską“. Pozostaje pod zarządem akcyjnego towarzystwa „Transportkop“.

Zdarzyło się, że na miejsce zjazdu delegacji robotników górniczych obrano „Sachalin“. Za salę obrad służyła jakaś nędzna buda czy skład.

Oto, co delegaci ujrzeli na miejscu:

„Pod sufitem migoce lampka elektryczna. Na ścianach miljonowa armia much, prusaków i t. p. robactwa. Z pod kłębów potwornie brudnych szmat leżących na podłodze, wysunęła się głowa śpiącego człowieka. Obok niego spało jeszcze kilku ludzi. Na jednej, bez posłania, gołej pryczy i na brudnym piecu — także spali skuleni, nędzni i nieczem nieprzykryci ludzie.

— To nasi robotnicy; mieszkań na kopalni brak — więc tak tu żyją... — tłumaczy ktoś z zarządu kopalni.

— A czemu leżą bez koszul?

— Pluskwy, wszy kąsają, a na zmianę bielizny niema... My z górniczej bluzy „nie wyłazimy“...

Nie inaczej wygląda w domach robotniczych.

„Sześć budynków koszarowych pod lasem. Gdyśmy weszli do jednego — pisze sprawozdawca zjazdu — uderzył nas straszny odór. Z dwudziestu górników siedziało dokoła stołu i „rżnęli“ w karty. Zobaczywszy nas, zmieszali się bardzo, rozdrapali tylko pieniądze i karty schowali do kieszeni, poczem rozbiegli się po kątach.

— Dlaczego do klubu nie idziecie?

— A co tam robić?

— Jak to co? Nowości z gazet przeczytać, odczytu posłuchać.

— Nawet chcąc tam iść — to i odziać się niema w co. W podartych „portkach“ przecież nie wypada.

Z sąsiedniego baraku dochodziły dźwięki muzyki.

Jeden z robotników dowodzi delegatom:

A czemże się różni wasz klub od naszego?! Pijaństwo, 40 proc. wódka, tańce i karty, jak za carskich czasów Górnik, jak był, górnikiem pozostał: zawadjacką głową. Sami widzicie w jakich to warunkach żyjemy. Gdzie nam tam do klubu.

— A czy partyjni delegaci, wysyłani do baraków na roboty, odwiedzają was? — pyta delegacja.

— Odwiedzają, ale sensu z tych odwiedzin mało. Przyjdą, i prawią nam tylko o polityce, o różnych Chamberlainach. Zato produktów żywności w naszych barakach nie mamy, Mięsem np. nasza kooperatywa nie handluje, a nawet i zgniłego śledzia trudno kupić. Na bazar od nas 10—12 wiorst — więc szukaj jedzenia, gdzie chcesz!

— Do łaźni pójdziesz — to tam albo wody niema, albo zupełnie zimna. I za daleko. W gnoju nurzać się musimy.

— Studni na wodę nie mogą znaleźć porządnej. Na 40 dusz w baraku wydają 5—6 wiader wody dziennie... O wodę bywają krwawe bójki... A wy nam mówicie o klubie i odczytach... Trzeba najpierw dać górnikowi to, co niezbędne, a potem to i na klub się miejsce znajdzie.

— Mieszkań niema. Stłoczyli nas tu, jak śledzie w beczkach. Opowiadali, że zarobki będą duże — więc naród ze smoleńskiej gubernji napłynął nad Don — i napływa coraz więcej...

Delegaci wyszli z baraku. Poszli na zebranie, a za nimi gromadą górnicy — krzycząc:

— Dlaczego to inspektor pracy tak rzadko do nas przyjeżdża? Nieszczęśliwe wypadki stają się chlebem powszednim. Długo nas jeszcze będziecie głodem morzyć?

— — — — — — — —

Oto wierny obrazek z życia górników w Sowietach.

Nowa fabryka związków azotowych.

KRAKÓW, 22. 7. (A. W.). Budowa nowej fabryki związków azotowych w Tarnowie postępuje ostatnio znacznie naprzód. Są już w toku pierwsze roboty jak doprowadzenie do fabryk bocznic kolejowych, budowa szeregu domów prowizorycznych i zakładanie fundamentów. Obliczają, iż w roku 1929 będzie mogła nowa fabryka rozpocząć produkcję. W pierwszym okresie swych prac produkować będzie nowa fabryka od 60—80 ton amoniaku.

—:::—

POSEŁ THUGUTT I „WYZWOLENIE“.

WARSZAWA, 22. 7. (A. W.). Wedle informacji ze źródeł miarodajnych sprawa wstąpienia posła Thugutta do „Wyzwolenia“ nie jest jeszcze zdecydowana, jakkolwiek możliwość powrotu posła Thugutta do „Wyzwolenia“ jest bardzo prawdopodobna. Sprawa ta ma być ostatecznie wyjaśniona wraz z zebraniem się najbliższej nadzwyczajnej sesji izb ustawodawczych.

—:::—

Dwoje dziewcząt zarąbanych siekierą.

Przed kilku tygodniami popełniono morderstwo rabunkowe we wsi Gruszkach powiatu bocheńskiego. Ofiarą mordercy padły 13-letnia Marja i 6-letnia Karolina Majtówne. Zbrodniarz dostał się do mieszkania przez oderwanie okna podczas nieobecności Majtów, którzy w krytycznym dniu poszli na jarmark do Niepołomic, pozostawiwszy śpiące jeszcze córeczki w izbie. Podczas dobierania się bandyty zapomocą siekiery do kufrów i rozbijania tychże, obie dziewczynki przebudziły się.

Opryszek, widząc to, rzucił się na nie i siekierą zadał im śmiertelne rany, które spowodowały natychmiastową ich śmierć.

Po dokonaniu tej zbrodni morderca zabrał z kufrów ubranie, buciki i palto, oraz 2000 zł., które znajdowały się w kieszeni bocznej bluzy, wiszącej na kołku w izbie sypialnej.

Majtowie wróciwszy z jarmarku, zastali mieszkanie swoje splądrowane i dwa trupy dzieci, leżące w kałużach zakrzepłej krwi na podłodze.

Policja w Bochni, prowadząc śledztwo, ustaliła, że sprawcą krwawego napadu jest 24-letni Ludwik Błach z Łagiewnik pod Krakowem. Błach w czasie poszukiwań za nim, ukrywał się. Dopiero wczoraj udało się policji przytrzymać Błacha, który przyznał się do dokonania zbrodni. Błach był hersztem bandy, która razem z nim napadła na dom Majtów. Jako współwinnych tej zbrodni aresztowano Lamberta Maciejasza z Podlesia i Władysława Maciejasza z Dąbrowy (pow. Bochnia).

Fatalne stosunki w Brygidkach.

Zarząd lwowskiego więzienia „Brygidki" począł od jakiegoś czasu robić oszczędności kosztem zdrowia więźniów. Wikt kryminalny, składający się z juszki i 40 dkg. czarnego chleba z gliną, chociaż nie był tem samem „doborowy" od kilku dni znacznie się pogorszył. Jedzenie gotowane na starym śmierdzącym łoju, jest nie tylko niemożliwe do jedzenia, ale już od samego zapachu można dostać wymiotów. Musimy podkreślić i to, że władze więzienne nie pozwalają więźniom na otrzymywanie ciepłych potraw, tak, że więźniowie muszą żyć tylko z wiktu kryminalnego. Wodę gorącą, która była dotychczas jedynem gorącem pożywieniem więźni politycznych, zarząd więzienia z „oszczędnościowych względów" przestał wydawać.

Drugą nie mniej ważną sprawą dla więźniów politycznych jest sprawa książek. Władze więzienne starają się na każdym kroku więźniom jak najwięcej dokuczyć i nie pozwalają na czytanie książek z dziedziny społecznej, a nawet szeregu powieści.

Na takiem tle wybuchają strejki głodowe. Ostatnio rozpoczęła taki strejk Grossówna. Żąda ona ludzkiego obchodzenia się, w szczególności, by nie umieszczano jej z najgorszemi zbrodniarkami, aby pozwalano na książki, gazety i widzenia.

Możeby przecież dało się uregulować stosunki w tem więzieniu, by więźniowie nie musieli ustawicznie chwytać się ostatecznego środka samoobrony, jakiem jest strejk głodowy. Apelujemy do p. Prezesa Sądu, by wglądnął w te stosunki i im zaradził!

—:::—

Niewinnie skazani pod grozą śmierci.

Komitet dla obrony niewinnie skazanych robotników włoskich Sacco i Vanzetti w Bostonie komunikuje, że aresztowanych przeniesiono już do celi, w której ma być wykonany wyrok śmierci w dniu 10. sierpnia b. r.

Prawny zatem mord na niewinnych ma być wykonany, mimo powodzi protesów całego świata kulturalnego.

Sacco i Vanzetti przystąpili do strejku głodowego. Wolą zginąć z głodu, niż od krzesła elektrycznego.

Przyjazd wycieczki Polaków ameryk. do Lwowa.

LWÓW, 22. lipca. (Pat.) Dnia 23. b. m. o godz. 8.45 rano przybywa do Lwowa z Warszawy wycieczka członków Zjednoczonych Komitetów im. Piłsudskiego.

Program pobytu wycieczkowców we Lwowie jest następujący:

Powitanie na dworcu przez reprezentantów władz.

Godz. 11. Wycieczka na kopiec Unji Lubelskiej, gdzie wygłosi odczyt dr. Czołowski i delegat wojskowości.

Godz. 2. popoł. Obiad w hotelu Krakowskim.

Godz. 4. Złożenie wieńca na cmentarzu Obrońców m. Lwowa.

Godz. 5. Zwiedzenie panoramy Racławickiej i Targów wschodnich.

Godz. 9. Bankiet wydany przez Prezydjum Magistratu m. Lwowa.

W niedzielę rano, o godz. 10.15 odjazd wycieczkowców w kierunku Włodzimierza Wołyńskiego. Pożegnają wycieczkowców przy odjeździe przedstawiciele władz rządowych, wojskowych, i samorządowych, oraz komitety obecne przy przyjeździe.

—:::—

RODZINY REZERWISTÓW OTRZYMAJĄ ZASIŁKI.

WARSZAWA, 22. lipca. (tel. wł.) W najbliższym numerze „Dziennika Ustaw" ukaże się ustawa sejmowa, przywracająca moc obowiązującą ustawie z 22. III. 1923 r. w sprawie wypłacania zasiłków rodzinom rezerwistów powołanych na ćwiczenia wojskowe.

Przypomnieć należy, iż ustawę tę przywrócono jedynie dzięki inicjatywie PPS., z ramienia której walki o to staczał tow. poseł dr. Lieberman.

—:::—

Ferdynand rumuński.

Zmarły w tych dniach król Ferdynand był bratankiem swego poprzednika na tronie, Karola I. i drugim z kolei królem rumuńskim. Ferdynand wstąpił na tron w roku 1915, t. j. w chwili, kiedy zapaść miała definitywna decyzja co do roli, jaką Rumunja odegrać miała w wielkiej wojnie. Króla Karola łączyły z Niemcami silne węzły dynastyczne, wobec czego za jego panowania nie mogło być mowy o przyłączeniu się Rumunji do państw koalicyjnych.

Inaczej rzecz się miała z Ferdynandem, który stanął bez zastrzeżeń po stronie koalicji, wypowiadając dnia 16. sierpnia 1916 wojnę mocarstwom centralnym. Mała armja rumuńska nie była jednak w stanie uporać się z daleko silniejszym nieprzyjacielem który w krótkim stosunkowo czasie zajął dwie trzecie Rumunji. Na mocy traktatu bukareszteńskiego z marca 1918 roku Rumunja stała się kompletnym wasalem państw centralnych, które z całą bezwzględnością przystąpiły niezwłocznie do eksploatacji bogactw naturalnych Rumunji.

Dopiero zwycięstwo koalicji przyniosło Rumunji lepsze czasy. Nieprzyjaciel zmuszony był opuścić tereny okupowane podczas wojny.

Pierwszą prowincją jaka przyłączona została do Rumunji, była Bessarabja (w marcu 1918) następnie zjednoczyła się z Rumunją Bukowina, — wreszcie Siedmiogród i Banat. Dnia 15. października 1920 odbyła się w Alba Julia uroczysta koronacja króla Ferdynanda na „króla wszystkich Rumunów".

Na skutek rezygnacji syna króla Ferdynanda, księcia Karola z praw następcy tronu rumuńskiego — do czego go zmuszono — rządy przejdą w ręce rady regencyjnej w następującym składzie: książę Mikołaj młodszy syn zmarłego króla, patrjarcha dr. Miron Christea, i prezydent sądu kasacyjnego, Jerzy Buzdugan. Oczywiście wielką rolę odgrywać będzie ambitna, chciwa władzy królowa- wdowa.

Rada regencyjna kierować będzie losami państwa, dopóki obecny następca tronu, 5- letni książę Michał nie osiągnie 18-tego roku życia. W Rumunji zaczął się więc w tych dniach długi okres bezkrólewia, który w myśl ustawy z dnia 4-go stycznia 1926 roku, potrwać ma 13 lat.

Aresztowanie fałszerzy biletów kąpielowych w Rabce.

ZAKOPANE, 22. 7. (Pat.). Aresztowano trzech funkcjonarjuszy Zakładu kąpielowego w Rabce, a to Kazimierza Rygułę, słuchacza medycyny Uniw. Jagielońskiego, Mieczysława Irzykowskiego, słuchacza filozofji tegoż uniwersytetu i Tadeusza Koniora, asystenta zakładu inhalacyjnego w Rabce. — Aresztowanie nastąpiło w związku z wykryciem malwersacji w zakładzie kąpielowym, na których ślad wpadł dyrektor zakładu Kaden.

Jak stwierdziły dotychczasowe dochodzenia, malwersacje polegały na fałszowaniu biletów kąpielowych i dosięgają dziesiątek tysięcy złotych. W aferę ma być wmieszanych szereg osób.

—:::—

Mimochodem.

Cicha manifestacja.

Na czwartkowem posiedzeniu rady miejskiej miała być uchwalona subwencja na odnowienie katedry ormiańskiej, cennego zabytku architektonicznego, z okazji jubileuszu arcyb. Teodorowicza. Rzecz była przygotowana, nikt nie oponował ze względu na potrzebę konserwacji katedry, mimo to referowanie tej sprawy odpadło. Okazało się, że ks. Szydelski, który był referentem chciał aby równocześnie z bisk. Bandurskim ks. Teodorowicza mianowano obywatelem honorowym co spotkało się z naturalnym sprzeciwem, gdyż nie każdy biskup ma tytuł do obywatelstwa honorowego. Wobec tego ks. Szydelski się obraził i nie chciał subwencji referować, wskutek czego spadła z porządku dziennego.

Na tej manifestacji straciła katedra a nie zyskał arcybiskup.

—:::—

Przegląd prasy.

Krwawe dni wiedeńskie.

Krwawe wypadki wiedeńskie wywołały żywy odgłos w całej prasie polskiej.

Z chaosu różnych wiadomości, nadchodzących z Wiednia stwierdzić raz jeszcze musimy stronniczą rolę głównego informatora prasy polskiej — PAT-icznej, o czem pisaliśmy już wczoraj, a specjalnie co dotyczy wiadomości, jakoby tow. Seitz przeszkadzał w gaszeniu płonącego pałacu sprawiedliwości.

Organ konserwatystów „CZAS“, którego nie można chyba posądzać o sympatje do socjalistów, ogłasza sprawozdanie swego korespondenta wiedeńskiego, który pisząc o rozruchach wiedeńskich i o pożarze gmachu min. sprawiedl. twierdzi odnośnie do tow. Seitza następująco:

„Gdy w kilka minut potem nadjechały samochody straży pożarnej, wzburzony tłum nie dopuścił do gaszenia ognia, i nawet osobista interwencja Seitza, który stanął na jednym z samochodów straży, na nic się nie przydała. Zrazu powitano go owacyjnie, ale w tejże samej chwili rozległy się okrzyki: „Precz z Seitzem“! Najlepszy dowód, jak sprawnie pracowali komuniści.“

Wobec powyższego twierdzenia znamiennej cechy nabiera objektywność PAT-icznej.

*

W związku z rewolucją wiedeńską „DZIENNIK LWOWSKI“ zamieszcza korespondencję z Wiednia tak dalece pozbawioną prawdy, iż kłamstwo rzuca się wprost w oczy.

Co więcej! Pismak wiedeński tego dziennika posuwa się nawet do gloryfikowania policji wiedeńskiej, nie mając dość słów, by się nią zachwycać. Jegomość ten m. in. pozwala sobie nawet na takie twierdzenie:

„Policja wiedeńska okazała się tu doprawdy policją o kulturze europejskiej. Przeważnie bowiem padały salwy postrachowe, a gdy te w końcu zawiodły, a chodziło o ratowanie niewinnych ludzi, tak niespodzianie zaskoczonych i śmiertelnie zagrożonych, wtedy padły salwy prawdziwe“.

Powyższe słowa tego pismaka wskazują, iż pan ten stoi zbyt blizko kół policyjnych we Wiedniu, co mu zresztą nie przeszkadza być „korespondentem“ „Dziennika Lwowskiego“. Przy czytaniu bowiem tej korespondencji nasuwają się refleksje, skąd pan ten jest tak doskonale poinformowany, że przeważnie padały strzały „postrachowe“, a w „konieczności“ użyto salw prawdziwych.

Nie wiemy, co kierowało pismakiem wiedeńskim „Dziennika Lwowskiego“ do gloryfikowania i obrony policji wiedeńskiej, w której widzi „kulturę europejską“ i t. d.

Najwymowniejszym dowodem, zadającym kłam bredniom tego pana, jest fakt, iż na pobojowisku pozostało 100 zabitych i 1000 rannych.

Znamienne jest jak wyglądają twierdzenia „Dziennika Lwowskiego“ wobec oświadczenia właściwego sprawcy krwawej masakry wiedeńskiej prezydenta policji wiedeńskiej, Schobera, który na pytanie dziennikarzy oświadczył:

„Czy pan panie prezydencie, bierze odpowiedzialność za zachowanie się policji?

— Tak. Uczyniono wszystko, co nakazuje ustawa i ludzkość. Komendanci, którzy znaleźli się wśród najniebezpieczniejszych warunków, zgłosili się do mnie. Każdemu z nich zwracałem uwagę na jego przysięgę służbową, a każdy z nich uściskiem ręki przyrzekał, że postąpi tak, jak każe ustawa i nie zaniedba niczego, co mu jego przysięga służbowa i ustawa nakazują. Tylko wówczas gdy komendant orzeknie, że musi zrobić użytek z broni, padnie komenda: ognia!

— Kiedy dano pierwszy rozkaz: ognia!

— Kiedy, z ust burmistrza dowiedziałem się, że daremnie zaklinał rozpasany tłum, by pozwolił straży przystąpić do gaszenia ognia, powiedziałem:

— Panie burmistrzu, ustawa nakazuje nam, byśmy zrobili użytek z broni.

— Burmistrz na to:

— Panie prezydencie, niech pan spróbuje jeszcze inny środek.

Odpowiedziałem na to:

— Z pewnością obiecuję panu, panie burmistrzu że to uczynię, lecz jeśli wszystko zawiedzie, dam komendantom polecenie, by użyli broni, od tego wszystko zależy.

Powyższe oświadczenie prezydenta policji wiedeńskiej Schobera zadaje równocześnie policzek PAT-icznej i blagierowi wiedeńskiemu „Dziennika Lwowskiego“.

*

„CHWILA“ zamieszcza interesujące sprawozdanie swego korespondenta wiedeńskiego, naocznego świadka walk ulicznych we Wiedniu.

W korespondencji tej autor jej wskazuje, iż masakrę rozpoczęła policja, strzelając do bezbronnego tłumu:

„Przed parlamentem stanęły mu naprzeciw silne oddziały policji. Okrzykom „pfuj“, „hańba“ „precz z sądami klasowymi“! nie było końca. Nagle nadjechał z bocznej ulicy oddział policji konnej galopem w tłum. Ze wszech stron rozległy się przeraźliwe jęki ciętych szablami i tratowanych końmi demonstrantów. Rozgoryczeni brutalnem postępowaniem policji, demonstranci nie ustąpili ani na krok, i parli dalej. Od gradu kamieni i t. p. pocisków zostało kilku policjantów rannych.

Wtem stała się rzecz straszliwa: bez sygnału ostrzegawczego wydał komenderujący oficer rozkaz salwy w tłum. Skutki były okropne. Zabici i ranni pławili się we krwi. Przez chwilę zaległa cisza ogromny plac przed parlamentem. Potem targnął powietrzem tysięczny okrzyk: „Morder cy“!

Wbrew oficjalnemu komunikatowi rządowemu i wiadomościom rozpowszechnionym zagranicą, musimy zaznaczyć, że pierwsze strzały padły ze strony policji, i że tłum demonstrujących robotników nie był uzbrojony w broń palną.“

Dwa razy go nie powieszą...

Ucieczka z więzienia skazanego na śmierć.

KRAKÓW, 22. lipca. (A. W.) Donoszą tu z Jasła, że z tamtejszego więzienia przy sądzie okręgowym uciekł skazany na karę śmierci przez powieszenie za zamordowanie grecko-katolickiego księdza koło Gorlic więzień Małżyński. Dotychczasowy pościg pozostał bez rezultatów.

Festyn spółdzielczy „Jedności“.

W niedzielę dnia 24. b. m. staraniem spółdzielni robotniczej „Jedność“ odbędzie się w ogrodzie Tow. Strzeleckiego przy ul. Kurkowej, festyn, na którym aranżerowie tej zabawy przygotowali moc atrakcji i niespodzianek.

Pójdźcie i przekonajcie się.

Z ruchu zawodowego.

WYDZIAŁ WYKONAWCZY RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie posiedzenie w poniedziałek, 25. b. m. o godzinie 7. wiecz. w sali Rady przy ul. Ossolińskich 1. 10. Sprawy ważne i pilne.

Przew. Żelaszkiewicz.

Sprawy partyjne.

KOMITET P. P. S. w LEWANDÓWCE, zawiadamia swoich członków o Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu które odbędzie się w niedzielę, 24. b. m. o godz. 11. przed południem w sali Ochotn. Straży pożarnej.

Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków konieczna.

POSIEDZENIE KOMITETU OKRĘGOWEGO P. P. S. STRYJ — DROHOBYCZ — BORYSŁAW odbędzie się w niedzielę, 31. lipca o godz. 9. przedpoł. w Stryju w lokalu Z. Z. K. Z powodu ważności spraw obecność wszystkich członków konieczna.

OŻGA przew.

Komunikat.

ZGROMADZENIE INWALIDÓW. W dniu 24. lipca w niedzielę, o godzinie 10. rano, odbędzie się nadzwyczajne informacyjne zebranie członków tutejszego koła w sali „Gwiazda“, ul. Franciszkańska 1. 7. przeto wzywa się kolegów, do licznego wzięcia udziału w tymże zebraniu. Sprawy bardzo ważne i godzące w interesy Związku naszego.

Ze sportu.

„SPORT“ Nr. 25 wyszedł w dniu wczorajszym w objętości 32 stron. Numer ten bogato ilustrowany (48 ilustracji) zawiera specjalny dodatek poświęcony łowiectwu polskiemu na wystawie sportowej. Prócz tego zawiera aktualne wiadomości z życia sportowego całego kraju.

Apel o umorzenie postępowania sądowego w związku z rozruchami wied.

WIEDEŃ, 22. 7. (AW). Dzisiejsza „Wiener Allgemeine Zeitung“ drukuje na pierwszej stronie apel do rządu austrjackiego i do Rady narodowej, ażeby na podstawie dwóch artykułów konstytucji austrjackiej, dopuszczających w wyjątkowych wypadkach na umorzenie postępowania sądowego, umorzyć postępowanie sądowe i nie dopuścić do śledztwa w związku z rozruchami wiedeńskimi. Gdyby bowiem śledztwo rozpoczęło się, aresztowanoby bardzo wiele osób, tak, że przesłuchiwanie oskarżonych i świadków oraz rozprawa sądowa pociągnęłaby za sobą olbrzymie koszty, wymagając równocześnie zwiększenia aparatu sądowego. Pozatem wyrok — jakimkolwiek by on był — wywołałby niezadowolenie i podrażnienie części ludności. Pismo zaznacza, że obecnie, gdy po krwawych wypadkach miasto znowu wróciło do normalnego życia, wszczęcie kroków sądowych wyprowadziłoby znowu masy z równowagi. Na koniec zaznacza „Wiener Allgemeine Zeitung“, iż jest organem politycznie niezależnym, dlatego też apel jego nie może być traktowany i nie może mieć charakteru presji partyjnej.

POŻAR LASÓW W ŁOTWIE.

RYGA, 22. 7. (Pat.). W ostatnich trzech dniach szerzył się w okolicy Griwa na południe od Dynaburga pożar lasów, który zniszczył 100 ha. wartościowego lasu. Płomienie zagrażały okręgowemu miastu Iłukszy tak, że musiano w celach obrony zmobilizować setki mieszkańców, oraz zawezwać do pomocy batalion wojska.

Socjaliści o okrucieństwach, popełnianych w kolonjach.

W angielskiej Izbie gmin omawiał Tom Shaw, b. minister pracy w rządzie Macdonalda, grozę budzące stosunki, jakie panują wśród indyjskiej ludności kolonjalnej. Z polecenia międzynarodówki robotników tekstylnych Shaw zwiedził Indje i naocznie stwierdził, w jak w opłakanych warunkach bytuje ludność tubylcza. Mowca zwrócił uwagę przedewszystkiem na przestarzałe metody pracy, zmuszające do niesłychanego wyzysku ludzkich sił roboczych oraz na złe stosunki mieszkaniowe.

W „Populaire“ informuje tow. Leon Blum w szeregu artykułów, zatytułowanych: „Przez piekło w Kongo“, o bezlitosnem wyzysku ludności zwłaszcza przez „Compagnie Forestière Sangha-Ubangi“ przy współudziale francuskiej administracji kolonjalnej w francuskiem Kongo. Towarzystwo to, mające monopol na zbieranie kauczuku, płaci tak nędzne wynagrodzenie, że tubylcy nie chcą pracować. Przedsiębiorcy zwracają się wtedy o pomoc do władzy wojskowej, która przemocą zapędza do pracy a w razie oporu bije i torturuje. W razie strejku wkracza wojsko; przy jednej z takich ekspedycji karnych zabito do tysiąca ludzi, mężczyzn, kobiety i dzieci.

Jak to wygodnie i rozkosznie w naszych zdrojowiskach.

Gospodarka w Krynicy.

Pewien nieszczęśliwy człowiek, który wpadł na niefortunny pomysł zakosztowania rozkoszy letnich wywczasów w Krynicy, taki wydaje osąd o tych rozkoszach w jednem z centralnych pism zdrojowisk polskich:

Nieszczęsny kuracjusz, przyjechawszy do Krynicy, o ile niema tu kogoś znajomego, o ile nie ma jakiegoś listu polecającego, wysiadłszy z wagonu... pozostawiony jest własnemu losowi. Gdy stanie na stacji krynickiej, gdy przekona się, że tej instytucji, której spodziewał się, nie znajduje, to jest biura informacyjnego... bezradny każe wieść się do najlepszego hotelu... Otrzymuje odpowiedź: „jest jeden hotel“. Ano trudno. Zgorzkniały, powiada sobie „wpadłem“ i... jedzie do tego hotelu. A potem... potem pyta się znowu na darmo o biuro informacyjne, a nie znalazłszy go, siada zrezygnowany do dorożki i rozpoczyna szukać... wiatru w polu... czyli jakiegoś przytułku. Skutkiem terenu, na jakim leży Krynica, orjentacja jest bardzo zawiła i trudna. Nieszczęsną ofiarę wożą od Annasza do Kajfasza, aż wreszcie... gdzieś znajdzie się przytułek, ofiarowany mu zazwyczaj w formie protekcyjnej... „cóż robić, niechże pan sobie wreszcie tu zostanie“. Oczywista każdy pokój okazuje się pokojem na trzy osoby, o ile chcą go nająć dwie osoby, każda norka pokojem dwuosobowym, o ile chce go nająć jedna osoba. Taki już pech mają kryniccy kuracjusze... Wreszcie ten nieszczęśliwiec mieszka, wreszcie odbył wizytę lekarską.

Następnie zdobywszy bilet i wykąpawszy się, zamyśla kuracjusz „coś z sobą począć“. A więc ten co chce grać w tenisa, szuka placów tenisowych, inny pragnie zaabonować się w wypożyczalni książek, inny pragnie kinoteatru... Ani mowy. Place tenisowe urągają tej nazwie. Dziury powybijane, godzinny pozamawiane tydzień naprzód, bo placów za mało. Wypożyczalnie książek? Boże, tożto abominację budzi wziąć do ręki. Coś piekielnie brudnego, bez katalogu... to ma być książka oddana kuracjuszowi do czytania.

Wreszcie, wieczorem pragnie gość krynicki rozrywki. Wiadomo, jaką atrakcją jest dzisiaj kinoteatr. Krynica kinoteatru nie uznaje... kina w Krynicy niema. Szukasz radja, aby połączyć się ze światem... radja niema, zniechęcony idziesz do teatru, ale i tu spotyka cię niespodzianka... naraz światło gaśnie.. co się dzieje? Elektryka „wyszła“ słyszysz odpowiedź. Elektrownia za mała — informują cię „tubylcy“ kryniccy... kto mógł „przewidzieć“ taki zjazd do Krynicy... i tak wokoło Macieju. — Nikt niczego „nie przewidział“...

A co mówić o takich faktach, jak że w rachunku pensjonatowym wstawiono za zagrzanie dzbanka wody do umycia głowy... jeden złoty, że po załatwieniu rachunku końcowego, gdy goście już wyjeżdżali na dworzec kolejowy, podano, z polecenia właścicielki pensjonatu „pożegnalną“ herbatę... za którą kazano wyjeżdżającym zapłacić... To są niesłychane fakta, dowodzące, że pensjonarze kryniccy uważają siebie za „nos“ a gości za „tabakierę“, dowodzące, że tego rodzaju polityka jest obliczona na zbyt krótką metę i że ta meta krynicka... musi się skończyć katastrofą.

Dr. A. W.

—:::—

Walka z „tajemną wiedzą“.

Wiara w okultyzm i zajmowanie się życiem pozagrobowem znalazły poważnych przeciwników w osobach lekarzy, uczonych, którzy na gruncie badań i doświadczeń usiłują obalić rzekomą „naukę“.

„Berliner Tageblatt“ umieszcza cały szereg ciekawych artykułów wybitnych uczonych niemieckich, zbijających prawdziwość poszczególnych eksperymentów z tej dziedziny.

M. in. dr. Kurt Wachtel porusza sprawę tajemniczych promieni które wychodząc z człowieka, mają być nosicielami siły życia. Pewien sprytny przedsiębiorca skonstruował nawet aparat służący do wysyłania tych promieni w dal i nazwał go odoskopem. Wystarcza przysłać kartkę, zapisaną charakterem pisma chorej osoby, włożyć ją do odoskopu, a ten wykaże niezawodny sposób leczenia.

Inną odmianę djagnozy, na odległość uprawiał przed dziesięciu laty pewien młodzieniec we Wrocławiu. Rozgłosił on, że może przenosić ze swego ciała na chorego pewien rodzaj promieni zwanych „heljodowemi“, które mają życiodajną siłę, przyczem stawie zawsze nawet na odległość djagnozę choroby pacjenta, sam zapada natychmiast na tę samą co tamten chorobę i w ten sposób może ją najlepiej określić.

Młodzieniec ten, mimo tych licznych chorób, miewa się po dziś dzień doskonale i „uzdrawia“ w dalszym ciągu.

W Berlinie mieszka pewien były murarz, którego zwolennicy ogłosili jako proroka. Po Mojżeszu i Chrystusie, ma to być prawdziwy Mesjasz. Był on co prawda karany za swe wykroczenia sadystyczne i z darów swych „wyznawców“ kupił sobie piękny majątek ziemski (oczywiście, by założyć tam świętą kolonję) a mimo to tysiące berlińczyków chodzi na jego zebrania oglądać zmarłych których „wskrzesił“.

Nową wiedzą tajemną jest „nauka o promieniach sepdelenopatycznych. Według tej nauki pewne prądy radjoaktywne i elektromagnetyczne, istniejące w atmosferze leczyć mogą wszystkie choroby.

„Żywa komórka przedstawia system planetarny, jądro jest w niej słońcem. Wszystkie komórki oscylują między sobą, a ruch ten wywołany jest przez podrażnienie promieniami będącemi w atmosferze. Jeśli podrażnienie to jest zbyt małe, lub zbyt wielkie, następuje choroba w organizmie“. Na gruncie tej „wiedzy“ wynalazca jej leczy wszystkie choroby organizmu.

Wszystkie wyżej przytoczone wypadki wskazują na to, że współczesność nie różni się niczem od średniowiecza.

Numerus clausus w węgierskich szkołach średnich.

Na ostatnim posiedzeniu izby wyższej zgłoszony został wniosek, domagający się zaprowadzenia numerus clausus również w szkołach średnich. W myśl wniosku tego ilość uczniów wyznania mojżeszowego miała by odpowiadać procentualnie ogólnej ilości ludności żydowskiej na Węgrzech. (Ceps).

—:::—

Literat i bankier.

W paryskich „Les Nouvelles Litteraires“, znajdujemy opowiadanie o charakterystycznej przygodzie Tristana Bernarda, znanego i na polskich scenach komedjopisarza, który zresztą lubi się reklamować humorem. Zdarzenie miało przebieg mniej więcej następujący:

Mając wyjechać na parę miesięcy z Paryża Tristan Bernard w ostatniej chwili przed wyjazdem zatroszczył się — co robić z 10 tysiącami franków, które miał w gotówce, ażeby nie zostawić ich luzem na pastwę ewentualnej kradzieży i ażeby nie leżały bez użytku, lecz przyniosły pewien zysk.

Czemprędzej więc skierował się do bjura pewnego znajomego finansisty i wobec braku czasu, bez żadnych formalności wręcza mu owe 10 tysięcy franków, prosząc, aby niemi korzystnie obracał.

Po przyjeździe Tristan Bernard udaje się do swego finansisty i prosi go o oddanie powierzonej mu sumy w błogiej nadziei że ona się tymczasem nieco powiększyła. Finansista jednak odpowiada najspokojniej, że nie sobie nie przypomina, o żadnych pieniądzach, powierzonych mu przez Bernarda.

Komedjopisarz zdębiał — albo zbaraniał, jak kto woli. Tak naprawdę dramatyczna sytuacja nie była przewidziana nawet w żadnym z jego utworów scenicznych. To gorsze, niż cierpienia sercowe z których zawsze na scenie można się jakoś „psychologicznie“ wygrać — to cios prosto w kieszeń, przed którem niema osłony i na który niema lekarstwa.

— Jakto — odzyskuje po pewnym czasie przytomność i głos Tristan Bernard — przecież nawet kilku pańskich współpracowników było świadkami, jak wręczałem panu tę sumę?!

Bankier wzywa swych współpracowników.

— Czy widział kto z panów, jakoby pan Tristan Bernard wręczał mi jakie pieniądze?

Jeden po drugim zgodnie oświadczają, że nikt nic nie widział.

Tristan Bernard jest w rozpaczy. Wtem bankier otwiera kasę podręczną, wyjmuje z niej owe 10 tysięcy wraz z przyrostem, i wręcza je komedjopisarzowi.

— Jakto? Co to? — bełkoce zdumiony niespodzianką i szczęściem zarazem Tristan Bernard.

— E, nie — odpowiada bankier — było to tylko małe doświadczenie. Chciałem się przekonać, czy moi współpracownicy są uczciwymi i wiernymi urzędnikami. Jak pan widzi, próba wypadła świetnie.

—:::—

Uniwersytet regjonalny w Zakopanem.

W dniu 11. lipca b. r. w sali Sokoła w Zakopanem nastąpiło otwarcie trzeciego kursu wakacyjnego powszechnego uniwersytetu regjonalnego im. Stanisława Witkiewicza Z. P. N. S. P. w Zakopanem. Z ramienia zarządu głównego Związku P. N. S. P. kurs otworzył tow. poseł Smulikowski, podkreślając doniosłość o podnoszenie intelektualnego poziomu członków. Z ramienia sekcji powszechnych uniwersytetów regjonalnych Związku P. N. S. P. p. Patkowski złożył sprawozdanie z działalności powszechnego uniwersytetu regjonalnego im. St. Witkiewicza, który w roku ubiegłym szkoln. zorganizował pierwszą pośmiertną wystawę obrazów Witkiewicza w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, wydał: „Bibljografię pism Witkiewicza“.

Z ramienia Związku Podhalan inauguracyjny wykład obrazujący cele i dążenia wymienionej organizacji — wygłosił prof. Z. Lubertowicz z Nowego Targu. Następne wykłady obejmują: prof. dra K. Nitscha: „O języku ludowym Podhala“, dyr. Sew. Udzieli: „O etnografji Podhala“, prof. dra Miecz. Limanowskiego: „Witkiewicz i Podhale“, prof. Leona Płoszewskiego: „Literatura Podhalańska“, p. St. Mierczyńskiego: „Muzyka Podhalańska“, prof. Stanisława Sokołowskiego: „O parku narodowym w Tatrach“, prof. Wiktora Kuźniara: „Krajobraz Podhala“.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 23 lipca.

SPROSTOWANIE. Powołując się na art. 32 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej — o prawie prasowem — Dz. Ust. Rzeczypospolitej z dnia 24. maja 1927 Nr. 45. Poz. 398. upraszam o umieszczenie niżej podanego sprostowania, odnoszącego się do notatki umieszczonej w Czasopiśmie „Dziennik Ludowy" z dnia 17. lipca 1927. Nr. 160 w rubryce „Nowiny z dnia" p. t. „Spór rodzinny o kamienicę".

Nieprawdą jest że „realność przy ul. Ormjańskiej l. 15. posiadał majster szewski N. Huńkowski", który połowę domu zapisał swym siedmiu synom, drugą zaś połowę sprzedał niejakiemu N. Uhrymowi, oraz, że „Synowie jego nie są jednak zadowoleni z tego obrotu sprawy, domagają się pieniędzy od ojca, usiłują sami inkasować czynsze i niechcą uznać Uhryna jako współwłaściciela kamienicy". — Natomiast prawdą jest że współwłaścicielami realności byli Józef Huńkowski i żona tegoż Balbina po 1/2, że po śmierci Balbiny Huńkowskiej 1/2 wymienionej realności przypadła w udziale siedmiu jej synom. Józef Huńkowski zaś sprzedał swoją część realności Janowi Uhrynowi, który uważając się za wyłącznego właściciela realności, zarządza nią nieskładając żadnych rachunków, z której to przyczyny zmuszony był podpisany wnieść do Sądu powiatowego S. I. we Lwowie wniosek o ustanowienie zarządcy.

Nieprawdą jest, że „wczoraj popołudniu bracia Huńkowscy Władysław i Rudolf wywołali wielką awanturę zdemolowali warsztat ojca, powybijali szyby, przyczem poturbowali laską Uhryna. — Natomiast prawdą jest, że Jan Uhryn i jego towarzysz napadli wczoraj na podpisanego, pozdzierali wywieszki firmowe, pobili go dotkliwie tak, że zmuszony jest tenże leczyć się, a sprawę napadu skierować do Prokuratury przy Sądzie okręgowym karnym we Lwowie.

WŁADYSŁAW HUŃKOWSKI
we Lwowie, przy ul. Ormjańskiej l. 15.

DOLARY płacono wczoraj w wolnym obrocie 8.91 zł.

MARNOWANIE BIBUŁY KOMUNISTYCZNEJ. Onegdaj w nocy, ktoś rozrzucił ulotne pisma o treści komunistycznej w ul. Żółkiewskiej, św. Marcina, Zamarstynowskiej i sąsiednich. Policja chcąc zapewne uchronić ten papier od zniszczenia, gdyż było wówczas dżdżysto, zarządziła zebranie tych ulotek, które oddano defenzywie.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Jan Chustka, oraz Karol Posudka włamali się do Kiosku Marji Wiłkowskiej przy ul. Cetnerowskiej, skąd skradli pewną ilość ciast i czekolad. Łakomstwo swe zapłacili wolnością, gdyż policja osadziła ich w areszcie.

Marjana Borzenka aresztowano za kradzież rękawiczek na szkodę Adeli Sigalowej.

WIZYTY NIEPROSZONYCH GOŚCI. Nieznani osobnicy przy pomocy sztaby żelaznej, włamali się wczoraj w nocy do budynku klubu Tow. łyżwiarsko-tennisowego przy ul. Pełczyńskiej, skąd skradli ubrania sportowe, wartości 250 zł.

Olga Kewaks, zam. przy ul. Konopnickiej l. 6, doniosła policji, że jacyś osobnicy, włamali się do mieszkania Heleny Elektrowiec, przy ul. Kochanowskiego l. 11, gdzie po rozbiciu podręcznej kasy, skradli większą ilośc srebra stołowego nieustalonej na razie wartości, gdyż poszkodowana przebywa obecnie w Brzuchowicach.

Jakiś rzezimieszek włamał się do biura Związku urzędników bankowych przy ul. Ossolińskich, gdzie po rozbiciu biurka skradł z teczki 265 zł. na szkodę urzędniczki, Ludwiki Bardachowej.

Przez okno dostał się jakiś niepoń do mieszkania posterunkowego Wiktora Krzyżanowskiego, przy ul. Kurkowej, skąd skradł płaszcz gumowy, spodnie i marynarkę, łącznej wartości 122 zł.

SMUTNY BILANS JAZDY NA SKRĘCENIE KARKU. Jan Krupa, jadąc autem na skręcenie karku, zaczepił o wóz rolnika Ołeksy Kutelmy, który w ul. Żółkiewskiej poił konie. Zetknięcie to miało przykre następstwa, gdyż w aucie tego kierowcy została połamana chłodnia oraz uszkodzony motor, wskutek czego poniósł on szkodę 600 zł. Nie wyszedł bez szwanku również wóz Kutelmy, gdyż została uszkodzona beczka z sokiem malinowym, znajdująca się na wozie, pozatem dyszel został złamany. Dodatkowo Krupa będzie miec kłopot, albowiem będzie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za nieostrożną jazdę.

Z procesu gen. Żymierskiego.

Wczoraj ponownie przesłuchiwano świadka Włodzimierza Dybczyńskiego, na okoliczność, iż udzielił znacznej pożyczki oskarżonemu. Prokurator twierdzi bowiem że pożyczka ta, była fikcyjna, zaś pokwitowanie było wystawione przez gen. Żymierskiego dopiero w więzieniu, celem stworzenia alibi. Świadek ten będzie odpowiadał za fałszywe zeznanie, gdyż prokurator Rumiński postawił wniosek w tym kierunku, sąd zaś przychylił się do tego żądania.

Świadek inż. Hempel, zeznał, iż odniósł wrażenie, jakoby major Sarnka chciał zrobić finansowy interes na produkcji masek, zaś gen. Żymierski chciałby otworzyc jak najprędzej fabrykę masek.

Świadek adwokat Głębocki zeznał, że Dybczyński w r. 1926 informował go o swych stosunkach majątkowych i pożyczkach dla gen. Żymierskiego.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

OSZUST W ROLI DOSTAWCY WOJSKOWEGO. Markus Glaser, rzeźnik z Żółkwi, zjawił się wczoraj w nocy w policji, i rozpowiedział o swej niemiłej przygodzie która miała przebieg następujący. Wczoraj popołudniu przyjechał autem do wspomnianego miasta jakiś około 40- letni mężczyzna, ubrany po sportowemu, który przedstawiwszy się jako Aron Rosenzweig dostawca mięsa dla wojska w Lublinie zaoferował donoszącemu, oraz Szymonowi Hönigowi objęcie częściowo tej dostawy.

W celu spisania umowy, Rosezweig zabrał wspomnianych ze sobą do Lwowa, i zajechał autem do hotelu „Georgea" na pl. Marjackim. Tam Rozenzweig poprosił Glasera o 35 dolarów na chwilę, poczem udał się do miasta rzekomo w celu przyprowadzenia świadków. W międzyczasie Glaser przyprowadził pewnego adwokata, celem spisania umowy, poczem razem w trójkę oczekiwali powrotu Rozenzweiga. Mijały godziny, ten jednak nie przybywał. Późno w nocy zorjentowali się ostatecznie rzeźnicy, że padli ofiarą sprytnego oszusta, i natychmiast powiadomili o tem policję. Pomimo zarządzonych poszukiwań, nie zdołano go na razie odszukać.

DALSZA KONTROLA PIEKARŃ. Wczoraj w nocy przeprowadzono 10-tą z rzędu kontrolę piekarń, tym razem w III. dzielnicy. Skontrolowano ogółem 8 piekarń, zaś dwóch majstrów Arona Wirtha r. Szirma zam. przy pl. Teodora, i Chaima Remera przy pl. Zbożowym ukarano po 20 zł. Zastano tam bowie śpiących robotników na „tabuli" to jest na deskach, na których chleb się ugniata.

Wszechświatowy kongres esperantystów w Gdańsku.

28. lipca b. r. rozpoczyna się XIX z kolei wszechświatowy kongres esperantystów w Gdańsku i trwać będzie do 4. sierpnia. Prócz oficjalnych obrad odbędzie się zwiedzanie miasta, wycieczki w okolice (między innemi do Soppot), przedstawienie w języku Esperanto i t. p. Zarząd miasta Soppot w celu uczczenia jubileuszowego kongresu, odbywającego się w czterdziestym roku istnienia Esperanta, postanowił jednemu z placów nadać nazwę „Esperanto". Prócz tego na propozycję miejscowego komitetu organizacyjnego zarząd miasta wyraził swą zgodę, aby esperantyści w środku placu Esperanta zasadzili t. zw. „dąb jubileuszowy".

Do tej pory wśród uczestników reprezentowanych jest 30 narodowości; przybędzie dość znaczna ilość esperantystów z krajów odległych. Między niemi znajdują się: dr. Hazime Asaoa, prof. uniwersytetu w Nagasaki, Riei Hasegawa, prof. uniwersytetu w Seoul, Toki Zenharo, redaktor jednego z dzienników w Tokio, Wasaburo Oishi, dyrektor serologicznego obserwatorjum w Taleno, ks. Karol, następca tronu szwedzkiego, naczelny inspektor zdrowia w Atenach Anakreon Stamatiadis i wielu innych.

Na zakończenie kongresu uczestnicy zjadą do Warszawy, gdzie program przewiduje uroczystości u grobu twórcy języka Esperanto, dr. Ludwika Zamenhofa, złożenie wieńca pod pomnikiem Adama Mickiewicza i t. d.

Następnie wyjadą esperantyści na wycieczkę po Polsce. Program obejmuje zwiedzenie Łodzi, Częstochowy, Krakowa, Lwowa, Wilna, Zagłębia węglowego i naftowego, oraz Tatr.

Z sali sądowej.

WROGOWIE ŚWIĄT PRZED SĄDEM.

„Wiele wrogów — to wiele szacunku" — mówi przysłowie. Mikołaj MŁojko, zam. w Winniczkach pod Lwowem ma wprawdzie wielu nieprzyjaciół, lecz również nie cieszy się zbytnio szacunkiem u mieszkańców swej wsi. On sam przytem wielce wrogo odnosi się do wszystkiego w myśl zasady co przed nim, to nieprzyjaciel. Sprząta bowiem wszystko, z przed siebie nie zważając, że nazywają to kradzieżą, i grozi za to kryminał.

W stosunku do „mocy niebieskich" znajduje się on również na stopie wojennej. Szczególnie nie czuł sympatji do św. Antoniego, jakoże to jest patron poszkodowanych przez złodzieji, oraz od rzeczy zgubionych. Antypatję swą skoncentrował on na figurze tego świętego, stojącej na gruntach sąsiedniej wsi Dmytrowice. Aby dać wyraz swym intencjom przed dwoma laty namówił dwóch młokosów Bronisława Borobija i Jana Greczyna, aby oblali figurę tę świńską krwią, którą to „juchę" dostarczył im na ten cel. Osobnicy ci, spełnili jego wolę, ku zgorszeniu mieszkańców całej okolicy.

Wczoraj stanęli oni przed wyrokującym sędzią, Szulisławskim, jako oskarżeni, o obrazę uczuć religijnych tamtejszych mieszkańców.

Po przeprowadzonej rozprawie wszyscy zostali zasądzeni po cztery miesiące więzienia.

PODRZUCENIE DZIECKA.

24- letni, Anna Humeniuk, analfabetka, służąca u p. Rózi Siltrowej, zam. przy ul. Szpitalnej, stanęła wczoraj przed wyrokującym sędzią r. Szulisławskim jako oskarżona o podrzucenie 1. kwietnia b. r. swego nieślubnego dziecka, w kurytarzu Zakładu sierot. Po przeprowadzonej rozprawie Humanjuk została Humaniuk została zasądzona na sześć miesięcy więzienia, przyczem kara ta została zawieszona na przeciąg dwóch lat.

WYRODNY SYN.

Leizor Lederman, zam. w Kleparowie, 13. lutego b. r. pobił ciężko swego ojca Wolfa, który nie chciał, czy nie mógł przyjąć na mieszkanie kochanki jego Rojsy. Po przeprowadzonej rozprawie został on skazany na 2 miesiące ciężkiego więzienia.

Zgromadzenie w Śniatynie.

Dnia 17. lipca b. r. odbył się tu wiec publiczny w sali domu Ukraińskiego — pod przewodnictwem tow. M. Sadowskiego.

Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej, wygłosił tow. J. Gazek. — Mówca w 3-godzinnym przemówieniu omówił opozycyjne ustosonkowanie się PPS. do obecnego rządu i środki, któremi klasa pracująca dysponować może w walce z każdą nieprawością — w walce o wyzwolenie. —

W toku dyskusji zabrał głos między innymi — młodziutki jeden endeczyna — który w dziecinny sposób pragnął przekonywać zebranych, o „doskonałości" postępowania prawicy w Polsce! Wyrwał się jak Filip z konopi — poparty przez trzech rówieśników — ale komunistycznych i zdawało mu się, że do ludu można pleść koszałki-opałki, lecz biedny odprawę otrzymał na jaką zasłużył na dowód, że nawet w Śniatynie jest spora część ludzi, która zdolną jest do rozprawiania się z tego rodzaju ananasami. — Mówca zaś, odpowiadając spokojnie na zarzuty młodego endeczka — wykazał dobitnie obłudę endecji, co zupełnie wystarczyło na poskromienie dyskutanta.

Po zgromadzeniu odbyła się konferencja w sprawie utworzenia Oddziału Związku Budowlanego, tudzież rozszerzenia działalności PPS. na gruncie tego miasta. — Od kilku lat, jest to pierwszy krok w kierunku ożywiania się działalności PPS. na tym terenie co niewątpliwie w krótkim czasie będzie uwieńczone zdobyciem wielkiej siły i wpływów na bieg życia obywatelskiego miasta Śniatyna.

Kraj chorób.

Krajem chorób jest Afryka. Na europejczyka, nieprzyzwyczajonego do tamtejszego klimatu czyhają one ze wszystkich stron. A więc przedewszystkiem malarja. Nie jest od niej wolna nawet południowa Afryka, uchodząca za zdrową pod względem klimatu. Jedno tylko miasto Johannesburg, jako wysoko położone, wolne jest od tej plagi. Prócz malarji, panują tam ciągle prawie czerwonka i śpiączka i cały szereg innych chorób, kiszek i krwi, o których w Europie na szczęście nie mają pojęcia. Choroby te mają ten okropny skutek że zostawiają po sobie ogólną słabość i apatję na długie jeszcze miesiące po ich przebyciu.

Choroby te przechodzą, oczywiście i urodzeni Afrykańczycy, przytem można zauważyć, że oni właśnie mają je często w słabym stopniu chronicznie.

Tem może tłumaczy się fakt, że żaden z krajów afrykańskich prócz Egiptu nie zdołał wyrobić własnej ciekawej kultury. Warunki klimatyczno - higjeniczne na to nie pozwalały. Tem też tłomaczyć można, to, że Hunnowie, Mongołowie i Tatarzy, którzy zapuszczali się niegdyś na tysiące kilometrów w głąb Afryki, nie zostawili tam żadnych widocznych śladów. Zagadkowe ruiny Wielkiego Zimbawe wskazują, że najeźdźcy wznosili tu swe fortece, a potem, nie mogąc się utrzymać na stałe, wędrowali dalej. Europa bronią odparła atak Islamu; Afryka zabezpieczona przez warunki klimatyczne zachowała ziemie swą dla synów Mahometa. W tym samym czasie, w którym Hiszpanie zdobyli Amerykę, Portugalczycy zdobyli Afrykę i podczas gdy Ameryka jest dziś kulturalna, z kulturalnych placówek portugalskich niema dziś w Afryce ani śladu.

Dzisiaj sprawa przyjęła nieco odmienny obrót. Higjena krain podzwrotnikowych i medycyna specjalna uczyniły takie postępy, że obecna kolonizacja francusko - angielska może liczyć na pomyślną przyszłość. Życie europejczyka w Afryce może płynąć spokojnie pod opieką higjeny i medycyny, walczących ze wszystkiemi podzwrotnikowemi chorobami.

Nauczono się leczyć śpiączkę, która do niedawna uchodziła za śmiertelną; nauczono się tępić rozsadniki tej choroby, muchę tse-tse. Nawet w okolicach jeziora Wiktorja, gdzie choroba ta miała swą główną siedzibę liczba wypadków jej zmniejsza się z dnia na dzień. Założono tam wzorowe szpitale, w których systematycznie walczą ze śpiączką.

Znacznie ważniejsze jeszcze są postępy w walce malarją, gdyż ta choroba panuje w całej Afryce. Przemysł farmaceutyczno-chemiczny pracuje teraz nad wyrabianiem nowego środka, który obok chininy, zabijałby malarję.

Uwolnienie Afryki od chorób odbije się zapewne silnie na usposobieniu murzynów i obudzi ich z apatji wskrzesi w nich wolę i energję, które teraz są w zupełnym zaniku.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Emeryci“.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Słońce wschodzi“.
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Emeryci“.
Wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Między nocą a brzaskiem...“

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Sobota, o godz. 8. wiecz. „Qui — Pro — Quo“.
Niedziela, o godz. 8. wiecz. „Qui — Pro — Quo“.
Poniedziałek, o godz. 8. wiecz. „Qui — Pro — Quo“.
Wtorek, o godz. 8. wiecz. „Qui — Pro — Quo“.

NA ZAKOŃCZENIE bieżącego sezonu dramatycznego daje Teatr Wielki dziś w sobotę, z okazji zjazdu gości amerykańskich, wyborną komedję polskiego autora Fr. Zwilkońskiego, p. t.: „Emeryci“.

Jutro w niedzielę 24. b. m. Lulu Volmar: „Słońce wschodzi“.

W poniedziałek, 25. b. m. po raz ostatni Fr. Zwilkońskiego „Emeryci“, a we wtorek, 26. b. m. na ostatnie przedstawienie dramatu w bieżącym sezonie, ukaże się przepiękna, do głębi wzruszająca sztuka Bogdana Katerwy: „Między nocą a brzaskiem“... poczem do końca bieżącego miesiąca Teatr Wielki będzie zamknięty.

TEATR „QUI — PRO — QUO“ zmuszony jest zapowiedzianą na niedzielę, ostatnią swą premjerę przełożyć na poniedziałek, 25. b. m.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„KOPERNIK“ i „MARYSIENKA“: Paryż o północy, dramat, oraz Dzieje lekkomyślnej mężatki.
„LEW“: Intryga księżnej Dimitrescu.
„APOLLO“: Nędznicy.
„PALACE“: Macocha, dramat.
„FATAMORGANA“: Nad Błękitnym Dunajem.
„CHIMERA“: W pogoni za szczęściem.
„ROCOCO“: Zazdrość.

—:::—

Za wiersz milm. 1 szpaltowy zwykle za tekstem Zł. —·15. Nadesłane Zł. —·40, w tekście Zł. —·70.

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł. —·80. Drobne ogł. za słowo Zł. —·10. Komunikaty Zł. —·55. zamiejscowe o 25%, drożej.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.